

"Za zbrodnie, mękę i krew!". 72 lata temu Warszawa stanęła do walki



1 sierpnia 1944 r. o godz. 17. żołnierze Armii Krajowej przystąpili do walki o wyzwolenie stolicy. Walki, która miała być odwetem za pięć lat niemieckiej okupacji, przerastającej swym okrucieństwem wszystko, czego naród polski doświadczył w całej swojej historii. "Jesienią 1944 roku w Warszawie, na tym skrwawionym opłatku uwolnionej ziemi, wolni Polacy zgodnie ze swoją wolą podjęli decyzję i wytrwali 63 dni" - pisał prof. Janusz Zawodny.

Godzina pomsty wybija
Za zbrodnie, mękę i krew.
Do broni! Jezus Maryja!
Żołnierski woła nas zew.

"Trzeba było to wszystko przeżyć, aby zrozumieć, że Warszawa nie mogła się nie bić"

Otwarta walka z wrogiem była głównym celem istnienia polskiej armii podziemnej. To właśnie do tej walki szkolili żołnierzy przez wszystkie lata swego istnienia. Chęć odwetu za doznane krzywdy dojrzała w Polakach każdego dnia, kiedy na własnej skórze odczuwali okupacyjny terror. - Trzeba było przeżyć 5 lat okupacji w Warszawie w cieniu Pawiaka, trzeba było słyszeć codziennie odgłosy salw, tak, że przestawało się je słyszeć, trzeba było asystować na rogu ulicy przy egzekucji dziesięciu, dwudziestu, pięćdziesięciu przyjaciół, braci lub nieznajomych z ustami zaklejonymi gipsem i oczami wyrażającymi rozpacz lub dumę. Trzeba było to wszystko przeżyć, aby zrozumieć, że Warszawa nie mogła się nie bić - mówił Kazimierz Iranek-Osmecki, szef Oddziału II Komendy Głównej AK.

Ostateczna decyzja o podjęciu walki zapadła 31 lipca. Wtedy to, kiedy do Komendy Głównej dotarły informacje o zbliżającej się do Warszawy Armii Czerwonej, Komendant Główny AK gen. Tadeusz Komorowski „Bór”, po konsultacji z Delegatem Rządu RP na Kraj, wicepremierem Janem Stanisławem Jankowskim „Sobolem”, wydał rozkaz o rozpoczęciu akcji zbrojnej w Warszawie, oznaczonej kryptonimem Godzina „W” (jak Wolność - red.), we wtorek 1 sierpnia 1944 roku o godzinie 17.00.

Decyzja została podjęta w godzinach wieczornych i ze względu na obowiązującą w Warszawie od 20 godzinę policyjną, dowódcy oddziałów otrzymali rozkaz dopiero następnego dnia.

W przededniu wybuchu Powstania Okręg Warszawski Armii Krajowej liczył blisko 50 tysięcy żołnierzy. Jedynie 10 procent z nich posiadało broń. Diametralnie odmienna była sytuacja wroga. Choć liczebność niemieckiego garnizonu Warszawy wynosiła 20 tysięcy żołnierzy, to było to wojsko doskonale wyszkolone i uzbrojone "po zęby". Co więcej, posiadające także wsparcie broni pancernej, artylerii i lotnictwa. Mimo tak znaczących dysproporcji sił i środków 1 sierpnia Polacy zdecydowali się na walkę, a w boju tym wytrwali 63 dni.

Po blisko 5 latach terroru okupacyjnego 1 sierpnia Warszawa znów stała się wolna. Na jej ulicach panowała euforia, powiewały biało-czerwone flagi, a z ulicznych "szczekaczek" popłynęły patriotyczne pieśni. Zaczęła także działać administracja wraz z prezydentem stolicy Marcelim Porowskim.

Warszawa ma być zrównana z ziemią

Na wieść o powstaniu w Warszawie Reichsfuehrer SS Heinrich Himmler wydał rozkaz, w którym stwierdzał: "Każdego mieszkańca należy zabić, nie wolno brać żadnych jeńców, Warszawa ma być zrównana z ziemią i w ten sposób ma być stworzony zastraszający przykład dla całej Europy".

Przez 63 dni żołnierze AK i innych formacji wojskowych prowadzili heroiczny i samotny bój z wojskami niemieckimi. Ostatecznie wobec braku perspektyw dalszej walki 2 października 1944 r. przedstawiciele KG AK płk Kazimierz Iranek-Osmecki "Jarecki" i ppłk Zygmunt Dobrowolski "Zyndram" podpisali w kwaterze SS-Obergruppenfuehrera Ericha von dem Bacha w Ożarowie akt kapitulacji. Dzień wcześniej gen. Tadeusz Komorowski „Bór” w depeszy do władz w Londynie, napisał: „Dalsza walka w Warszawie nie ma już żadnych szans. Zdecydowałem się ją skończyć. Warunki kapitulacji gwarantują żołnierzom pełne prawa kombatantów i ludności cywilnej humanitarne traktowanie”.

Na początku i na końcu wojny stolica Polski walczyła sama

Gen. Komorowski wspominając po latach to wydarzenie pisał: "Po raz drugi w tej wojnie musiała Warszawa ulec przewadze wroga. Na początku i na końcu wojny stolica Polski walczyła sama. Ale warunki walki w roku 1939 były całkiem inne niż w roku 1944. Pięć lat temu Niemcy stały u szczytu swej potęgi. Słabość Sprzymierzonych uniemożliwiła danie pomocy Warszawie. Upadek stolicy Polski był pierwszy w szeregu zwycięstw niemieckich. W roku 1944 sytuacja była odwrotna. Niemcy chyliły się ku upadkowi i my wszyscy mieliśmy gorzkie przeświadczenie, że upadek Warszawy będzie prawdopodobnie ostatnim zwycięstwem Niemców nad Sprzymierzonymi".

Powstanie zakończyło się militarną i polityczną klęską. Pochłonęło życie ok. 20 tysięcy żołnierzy i 180 tysięcy ludności cywilnej, a Warszawa została zrównana z ziemią. Wobec wrogiej postawy władz sowieckich, niewystarczającej pomocy ze strony mocarstw zachodnich, a także ogromnej przewagi militarnej Niemiec było to nieuniknione.

Zgodnie z własnym wyobrażeniem honoru i obowiązku, wybrali walkę, a nie bierne czekanie

W dyskusjach dotyczących sierpniowego zrywu, jego przeciwnicy wskazują, że Powstanie od początku skazane było na klęskę, a decyzja o jego rozpoczęciu była zbrodniczą, przyczyniającą się do śmierci elity państwa polskiego i zgładzenia miasta. W dyskusji tej warto jednak przytoczyć opinię prof. Janusza Zawodnego, który napisał, że Polacy byłiby krytykowane zarówno za podjęcie walki, jak i jej zaniechanie: "Zgodnie z własnym wyobrażeniem honoru i obowiązku, wybrali walkę, a nie bierne czekanie. Gdyby Warszawa nie walczyła, nieprzychylni powiedzieliby, że Polacy nie zasługiwali na wolność, że pogodzili się z hitlerowską tyranią. Jesienią 1944 roku w Warszawie, na tym skrwawionym opłatkowi uwolnionej ziemi, wolni Polacy zgodnie ze swoją wolą podjęli decyzję i wytrwali 63 dni”.

Anna Piotrowska

Źródło: telewizjarepublika.pl

Foto: T.Gutry